

ŁOWICZANIN

Tygodnik narodowy, społeczno-polityczny i gospodarczy poświęcony sprawom Łowicza i okolic. Wychodzi co piątek.

Cena numeru 30 groszy, kwartalnie 3.60 zł.; z przesyłką pocztową 4 zł.

— Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce: —

Przed tekstem na 1 stronie 1 zł. 50 gr. **

Nekrologi i reklamy 1 złoty. ***

Ogłoszenia zwyczajne wiersz 80 groszy

Drobne ogłoszenie za wyraz 30 groszy

Adres Redakcji i Admin.: ŁOWICZ, ziemi Warsz. Telefon № 52

Rękopisów niezastreżonych redakcja nie zwraca.

Redakcja jest otwartą codziennie od 10 rano do 1 pop.

W myśl postanowienia zjazdu prasy prowincjonalnej wszelkie sprawozdania i podziękowania są płatne.

Geneza i Dzieje „Sokoła” w Kongresówce 1905 — 1930.

(Dokończenie)

Urządzano liczne wycieczki, a zdala od żandarmsko-policyjnego oka improwizowano manewry i ćwiczenia.

Wycieczki do miejscowości, krwią polską zroszonych, jak Raclawice, Maciejowice, Raszyn, Dęba Wielkie, i inne umacniały dusze nasze. Gdy nadszedł w 1910 r. obchód grunwaldzki, 600 druhow z Królestwa przekroczyło kordon i znalazło się na Błoniach krakowskich.

A przecież oficjalnie nie istnieliśmy, nie nosiliśmy mundurów, ani czerwonych koszul.

Mundurem naszym było ukochanie wolności, czerwienią — krew w żyłach, którą gotowi byliśmy za świętą sprawę wytoczyć. W takich warunkach, pracując cicho i ukrywając tę naszą pracę, przetrwaliliśmy do epokowego r. 1914.

Na naradach władz sokolich wszystkich trzech zaborów zapadła uchwała, aby na początku wojny nie angażować się ani do legionu puławskiego, ani do legionów, organizowanych na terenie zaboru austriackiego. I chociaż łatwiej było to uchwalić, niż wykonać, gdyż młodzież rwała się do czynu i trudno było ją powstrzymać, to jednak, powyższa uchwała, z małemi odchyleniami, została przeprowadzona.

Rezerwowaliśmy siły, ażeby użyć ich w chwili, gdy jasnym się stanie, że już z żadnym z trzech naszych wrogów nie będzie się szło ramię w ramię, chociażby pozornie.

Tymczasem, aby nie trwać w bezczynności, na wniosek mec. Stanisława Patka, w trzy dni po wypowiedzeniu wojny, społeczeństwo w Królestwie przystąpiło do organizowania straży obywatelskiej. Na czele straży, jako komendant, stanął adw. Stanisław Popowski, prezes Związku tow. „Sokół”, oraz wszyscy przedstawiciele zarządów.

Po rozdzieleniu czynności, z uwagi na obecność rosyjskich okupantów, drogą tajną otwarto werbunek, i wkrótce w samej stolicy zarejestrowano 11.500 członków.

Podzielono miasto na 16 okręgów, wyznaczono komisarzy. uruchomiono cały aparat administracyjno-techniczny i pod kierunkiem sokolów rozpoczęto szkolenie służby bezpieczeństwa. Pozostałych druhow powołano do służby sanitarnej.

Gdy 4 września r. 1915 nadszedł kres okupacji rosyjskiej, straż obywatelska objęła władzę nad stolicą. Z tą chwilą czynności w gniazdach zostały zawieszane, gdyż „Sokół”, przechodząc wraz ze strażą, przez siebie zorganizowaną, do służby bezpieczeństwa publicznego, całą swą pracę jej poświęcił.

O tem, jak straż obywatelska spełniła podjęty obowiązek, sąd nie należy do nas, trzeba jednak podkreślić, że zaraz w pierwszych dniach służby, dała ona dowody poświęcenia, o czym świadczą ofiary, ległe na posterunkach.

Należy zaznaczyć, że okupanci niemieccy zostawili na służbie całą straż i dopiero po 6-ciu miesiącach, kiedy większość członków straży odmówiła przejścia na służbę płatną w milicji miejskiej, zainicjowanej przez Niemców, straż obywatelską zlikwidowano.

Wobec tego jednak, że zależało na tem, aby nie ułatwiać kierunku, narzucanego przez Niemców, zdecydowano, że pewną część żywiołów, wypróbowanej wartości obywatelskiej, powinna pozostać w milicji, co też wykonano. Szeregi Sokole zostały przez to nieco osłabione, ofiara ta jednak była konieczną. Dalo to dobre skutki przy organizowaniu obecnej policji państwowej, której organizację oparto na obsadzie wyższych stanowisk przez dawniejszych członków „Sokoła” i straży obywatelskiej.

W r. 1917 po zbolszewizowaniu Rosji i w znaczącym się momencie rozgrywki wojennej, „Sokół” utworzył t. zw. kadrówkę, w której pod kierunkiem dwóch legionowych oficerów, ówczesnych kapitanów Florka i Chelmickiego, szkolono sokolów w Warszawie w kierunku wojskowym.

Gdy nadszedł r. 1918, a z nim upadek Niemców, wydano w „Sokole” rozkaz, aby wszyscy, zdolni do służby w wojsku, do wojska polskiego wstąpili.

Tak się też stało — i nie tylko młodzi, ale i starsi, spełnili swój obowiązek. Inwazja bolszewicka zastała „Sokoła” zmobilizowanego; jednych na froncie, innych zaś, tych, co z jakichkolwiek powodów nie mogli tego uczynić — w wojskowej straży kolejowej i w straży obywatelskiej, ponownie stworzonej.

Następny okres od r. 1920 do r. 1930 poświęcono pracy rozwojowej. Zdano z niej egzamin w r. 1929 na zlocie poznańskim, w którym dwadzieścia kilka tysięcy sokolów wzięło udział.

K. Starzyński.

„Sokół” Łowicki.

(Notatka Reportera „Gazety Śląskiej”).

Powrotna droga z urlopu wypadła mi przez Łowicz, postanowiłem więc choć na jeden dzień zatrzymać się w tym grodzie, jak to czynię corocznie—choć naprawdę nie wiem dla czego. Czy może miasto będąc bardziej oddalone od granic Rzeczypospolitej zachowało swoistą sobie polskość, mieszkańcy bowiem mają twarze pogodne i sympatyczne, typy jakieś polskie, wzbudzające zaufanie i niepodobne zupełnie do ludzi kresowych ze wschodu lub zachodu, mających wyryte na sobie piętno krzyżowania się ras. Jednym słowem, co spojrzysz na męża—to istny Piast, co spojrzysz na niewiastę—Rzepicha. I czujesz się bracie wśród tych ludzi jak byś się tu urodził.

Miasto od ostatniego pobytu mego zyskało na wyglądzie. Aleje Sienkiewicza pięknie się rozwinęły, że z przyjemnością posiedzialem chwilę na ławce, następnie udałem się na popisy i zawody urządzone przez Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”.

Stadion przy ulicy 3-go Maja pięknie przybrany chorągiewkami, kwietniki okazałe, wchodzę do wnętrza i zdumiałem. Olbrzymi plac dookoła zapelniony publicznością, która oczekiwała na rozpoczęcie się widowiska. Narodu było, żeby nie skłamał, z tysiąc pięćset osób, bez mała jak na igrzyskach olimpijskich. Zajawszy jedno z wolnych miejsc zacząłem się przyglądać publiczności — i co powiecie? otrzymałem to samo dodatnie wrażenie — same polskie twarze.

Niedługo odezwały się tony marsza i zdała ukazały się zwarte szeregi sokolów. Szli sprężysto w takt marsza, ubrani lekko, sokolice w granatowych szarawarkach i bluzkach, a zrzęzne to było, a zgrabne, żeś z przyjemnością człeku oczami za nimi wodził. A to samo wrażenie musieli odczuć i inni, bo gdy druhowie i druhenie okrążyli plac wokół i skierowali się do środka, odezwały się głosy „jeszcze raz dokoła!” Gdy sokoli ugrupowali się na środ-

ku stadionu, z młodych piersi wzbil się pod niebiosy marsz sokoli T. Martyniaka, który ze względu na piękne i podniosłe słowa, oraz ku wiecznej tej rzeczy pamięci pozwalam sobie zamieścić w całości:

Tężmy ducha, krzepmy ciało
na obszarze polskich niw,
co upadło i skarłało
dźwignąć musi dziś kto żyw.

Dla swej ojczyzny, by w pełnej chwale
wzrosła nad Tatrów naszych grań,
i o jej godność walcząc zuchwale
hej! ty sokole pierwszy stań!

Silnej woli twórzmy czyny
i ojczystych brońmy bram,
bo my jednej Matki syny
i Jej służyć tylko nam.

Dla swej ojczyzny i t. d.

Jako nurty naszej Wisły
biorą fale polskich wód
twórzmy jeden niezawisły,
silny naród—cudów cud

Dla swej ojczyzny i t. d.

Naprzód, naprzód więc Sokoli
w górę wnieśmy sztandar nasz
my u granic i na roli
zawsze Polski pełnim straż.

Dla swej ojczyzny i t. d.

Poczem nastąpił bieg 60 metrów druhen, który się odbył bardzo zręcznie, następnie były skoki wzwyż, co jedni i drudzy bardzo pięknie wykonali. Także była sztafeta 60 metrowa 4 druhen i 100 metrowa i 1500 m. 4 druhow bardzo składnie wykonana.

Odbył się teraz ćwiczenia na przyrządach, skoki o tyce budziły podziw, gdyż były do wysokości 2,60 metra. Efektownie wyszły ćwiczenia wolne druhow i druhen, które były frenetycznie oklaskiwane. Znać było, że Zarząd Sokola stara się aby w zdrowem ciele mieszkał zdrowy duch i nie szczędzi wysiłków aby gniazdo sokole zaopatrzyć we wszystkie

Strój góralski.

Chyba ten, kto nie chodził wcale do szkoły, nie miał nigdy w ręce gazety z obrazkami i nie był w kino lub teatrze, nie zna choć powierzchownie stroju góralskiego, tak już popularnego z uwagi na swą malowniczość i piękno.

W sklepach nawet u nas w Łowiczu można dostać guńkę, czapeczkę wyszywaną i coś tam jeszcze być może, lecz, wiercie mi państwo, jest to takie podobieństwo do typowej szaty podhalańskiej, jak np.—kilimów wyrabianych w tkalniach łowickich do dawniejszych prawdziwych wełniaków księżackich. Jest to coś zmanierowanego, zgłupiałego i bezsensownego dla tych, co zdają sobie sprawę, że podczernione oczy, napudrowane policzki i ukarminowane wargi nigdy nie zastąpią prawdziwej młodzieńczej, pełnej świeżości, choć nie tak jaskrawej urody.

Całość odzieży górala składa się z serdaka z owczej skóry, wyprawianej na kolor brązowy i spodni sukiennych białych obcisłych. Na to ubranie góral zarzuca t. zw. „cuchę”, czyli luźny kaftan sukieny biały lub brązowy, na nogi wdziewa skórzane „kierpce” t. j. pantofle, a głowę nakrywa płaskim filcowym czarnym kapeluszem.

Zdawałoby się, że ubiór taki—to nic osobliwego i nie może być ani zgrabny ani ładny, tymczasem rzecz przedstawia się zupełnie inaczej.

Przedewszystkiem serdak jest z umiejętnie wyprawionej skóry owczej o czarnem puszystym futrze, obszywany u ramion i u dołu dobrym czarnym barankiem, a ozdobiony u szyi i wokół ramion wyszyciem z barwionej skórki i kolorowej wełnianej włóczki. Z otworów u ramion wylaniają się białe bufiaste rękawy samodziłowej lecz cienkiej koszuli. Serdaki takie górale noszą nawet w lecie z uwagi na zmienność pogody w stronach górzystych; gdy gorąco, zwłaszcza przy pracy w polu, zrzucają go, pozostając w koszuli.

Niemniejszą ozdobą smukłej i zręcznej postaci są obciste białe spodnie t. zw. „portki” z grubego samodziłowego sukna, sięgające aż na kierpce, których zaledwie zgrabne czubki są widoczne. Boczne zewnętrzne szwy naszyte granatową taśmą, która okala spodnie nawet z tyłu poniżej talii; taśma ta jest misternie zszywana z kręconych z wełny sznurków, a szeroka na dwa palce, więc ślicznie odcina się od białego tła i uwysmukla jeszcze dorodną postać, dodając szyku i pewnego rodzaju rycerskości. Nogawki powyżej stopy rozszerzają się rozporciem ozdobionym u góry czerwonym puszystym pomporem z wełny, u samego dołu—granatowym. Lecz największą ozdobą „portek” są t. zw. „parzenice” albo „krzesiwa”, t. j. wyszycia na kieszeniach barwną o różnych odcieniach nitką wełnianą. Deseń tych naszyć jest tak piękny i misterny, że zadziwia swą pomysłowością i może zadowolnić najwybredniejszy gust i wymagania.

potrzebne przyrządy. To też drużny i druhowie odwdzięczając się za to, chętnie przychodzą na ćwiczenia, czego rezultatem były owe udane pokazy.

Na powyższe ćwiczenia przybyli także sokoli z Zychlina i Sochaczewa, co bardzo dodatnio wpływa na łączność i rozwój sokolstwa w całej Polsce. Po skończonych zawodach sokoli urządzili sobie zabawę taneczną i tu dopiero pokazali jak należy się bawić, drzazgi formalnie leciały z podłogi, był to prawdziwy polski taniec, nie owe sonambuliczne spacerki foxtrotowe, krok naprzód, krok w tył, krok na prawo, krok na lewo i tak **da capo al finem.**

Podziękowawszy Zarządowi i uściskawszy dłońmi dzielnym sokolicom i sokołom opuściłem gościnnie ich progi powtarzając sobie jeszcze dla animuszu:

Naprzód, naprzód więc Sokoli
W górę wnieście sztandar Wasz
By u granic i na roli
Zawsze Polski pełnić straż!...

Reporter „Gaz. Śląskiej”.

Kronika miejscowa.

Kalendarzyk

¶ Piątek Rozalji P.

Sobota Wawrzyńca Just. B. W.

Niedziela 15 po Sw., Zacharjasza Pr.

Poniedziałek Jana M.

Wtorek Narodzenie N. M. P.

Sroda Sergiusza P. W.

Czwartek Mikołaja z Tolet W.

Wschód słońca 4.50. Zachód 6.19.

— **Echa pobytu wycieczki belgijskiej w Łowiczu.** W związku z niedawnym pobycem wycieczki belgijskiej w Łowiczu i wydrukowaniem na łamach „Łowiczana” sprawozdaniu, Pan Burmistrz Michalski otrzymał od Posła Rzeczypospolitej Polskiej w Brukseli podziękowanie w którym, między innymi:

W serdaku i „portkach” góral wygląda jak lalka, gdyż całość tak doskonale przylega do jego śmigłej i składnej budowy, że zdaje się, jakoby była wykonana przez mistrza krawieckiego, który wiele lat uczył się swego rzemiosła. Z podziwem jednak dowiadujemy się, że góral sam sobie całe ubranie szyje i wyszywa. Jego szata jest w całem tego słowa znaczeniu samodzielną, gdyż sukno tka w chacie zarówno mężczyzna jak kobieta, a po utkaniu jest ono foluszowane, czyli zgęszczone sposobem domowym przez odpowiednie moczenie i wyciskanie w prasie.

Z tegoż sukna, które również farbują na czarno, góral szyje i ozdabia „cachę”, albo „gunię”, t. j. luźny kaftan dłuższy niż serdak, krojony razem z szerokimi rękawami.

Nigdy góral nie wdziewa cuchy, naciągając rękawy, lecz zarzuca na ramiona i zawiązuje taśmą u szyi. Nawet lewy rękaw u wylotu zaszywa, czyniąc zeń torbę podróżną na jakieś zakupy lub zapasy żywności. Cucha ma także wyszywane barwne szlaki u szyi i rękawów, lecz skromne i niepokazne, zato narzucona jest tak zręcznie na ramiona i noszona z taką fantazją, że staje się też ozdobą, gdyż dodaje lekkości i poezji, zwłaszcza gdy wiatr górski chwiewie rękawami i rozdyma je niby skrzydła.

Bardzo ciekawy i skomplikowany kształt mają „kierpce” z grubej skóry krowiej, którą góral sam sobie wymoczy i wyprawi. Nie są one zszywane,

„Poselstwo dziękuje Panu Burmistrzowi za łaskawe nadesłanie wiadomości, a również za przesłane sprawozdanie z pobytu wycieczki belgijskiej w Łowiczu”.

Jak zaznaczyliśmy, ustęp o sprawozdaniu, dotyczy sprawozdania wydrukowanego w „Łowiczanie”, którego odnośny Nr. został posłany Poselstwu Polskiemu do wiadomości.

— **Niebezpieczeństwo.** Firma Nobel postawiła na Rynku im. Kościuszki stację benzynową w miejscu bardzo nieodpowiednim ze względu na grożące niebezpieczeństwo wybuchu, jak i zdrowia. Podobno przed wybudowaniem stacji tej były sprzeciwy powołanych ku temu czynników i osób poszczególnych, ale Wydział Przemysłowy Woj. przeszedł nad tem do porządku dziennego, kierując się jakimiś innymi nieznanymi względami. Postawienie pompy benzynowej przy wąskim trotuarze, przy drzwiach restauracji, sklepu kolonialnego, przed oknami biur Magistratu i pod oknami prywatnych mieszkań nie powinno być tolerowane, gdyż wapory wydzielanej benzyny zwykle porozlewanej przy takiej stacji uniemożliwią wprost oddychanie tak mieszkańcom tamtejszym jak i przechodniom; grozi to również wybuchem lub zapaleniem się wskutek nasiąknięcia terenu przy wytrysku oraz bliskości pomieszczeń mieszkalnych (4 kroki). Wreszcie piękny południowy chodnik Rynku będzie niedostępny dla spaceru ze względu na obecność takiego niebezpieczeństwa i smrodu.

Z obowiązku obywatelskiego zwracamy uwagę póki stacja nie jest jeszcze uruchomioną.

Czyż w tym wypadku lekarze powiatowy i miejski, oraz Straż Ogniowa nie mają nic do powiedzenia?!

— **Wystawa Ruchoma w Łowiczu.** W dniu 2 września r. b. w sali Radzieckiej Magistratu, odbyło się organizacyjne zebranie pod przewodnictwem starosty p. K. Wiąckowskiego w celu wyboru Komitetu miejscowego Wystawy Ruchomej Prób i Wzorów Przemysłu Krajowego, przewidziany postój której ma się odbyć i w Łowiczu w listopadzie r. b.

Zdawałoby się, że zaproszenia na zebranie rozesłane w powyższym celu przez p. Starostę zgromadzą więcej osób chociażby ze względu na doniosłość Wystawy Pracy, tego odzwierciedlenia w mi-

lecz plecione nadzwyczaj zręcznie w formie łódeczki, a przymocowane do nóg długimi sznurowadłami z rzemienia lub wełnianego sznura. Obecnie górale podszywają swe kierpce podszwają i szerokim obcasem dla wygody i trwałości. Szyją także pantofle z szarego sukna, haftując na nich kwiatki kolorową wełną, ale to—dla żony, lub córki, albo na sprzedaż dla „państwa”.

Efektowną całość dopełnia mały kapelusz czarny filcowy, który dawniej góral sam sobie potrafil zrobić, lecz obecnie kupuje, a ozdabia go orlem lub sokolem piórem. Denko półkuliste, okole nieszerokie — całość otoczona paskiem z kolorowej skóry i sznurkiem maleńkich muszelek lub białych guziczków.

Zważywszy, że całe ubranie jest z bardzo grubego sukna, waży ono kilka kilogramów, lecz góral, aczkolwiek szczupły, jest tak silny i wytrenowany od dziecka we wspinaniu się po najwyższych szczytach górskich, że nosi je, jakby nic na sobie nie miał.

Na szczególną uwagę zasługują jeszcze t. zw. „przystroje”, czyli dodatki, jakie noszą „bacowie” t. j. główni pasterze bydła i owiec na halach (górnich pastwiskach) i ich pomocnicy „juhasi”.

Jest to szeroki bardzo pas wełniany naszywany wyciskaną w desenie skórą, a ozdobiony jeszcze mosiężnymi guzami i klamrami. Pas ten u lewej górnej krawędzi ma podłużną sporą klapę skózaną, która nakrywa kieszeń, a jest także nabijana różnej

niaturze które podziwialiśmy w Poznaniu w 1926 r. i zachęcić masy do wyczerpanej pracy.

Na zebraniu wyłonil się komitet z dwudziestu osób na czele którego stanął wybrany przez obecnych p. starosta Wiątkowski.

Zarząd wystawy prowadzić będzie akcję propagandową w kontakcie z Izbami handlowymi, Związkiem Miast Polskich i całym szeregiem Związków Przemysłu Polskiego.

— **Rok szkolny.** W dniu 1 września r. b. rozpoczęły się zajęcia we wszystkich szkołach powszechnych i średnich zarówno prywatnych jak i państwowych. Rok szkolny rozpoczął się nabożeństwami.

Po nabożeństwie uczniowie zgromadzili się w klasach, gdzie podany im został plan zajęć.

— **Z opieki nad matką i dzieckiem.** Zarząd Koła Paw. przy stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem, projektuje urządzać zabawę towarzyską w dniu 3 października 1931 r. na cele organizacji. Szczegóły w numerach następnych.

— **Muzeum Miejskie w sierpniu.** W miesiącu sierpniu r. b. Muzeum Miejskie im. Wł. Tarczyńskiego zwiedziły ogółem 534 osoby; w liczbie tej było cudzoziemców, jak następuje: 8 Belgów, 2 Francuzów, 2 Włochów i 1 Amerykanin. Stosunkowo dużą ilość zwiedzających wyłomaczyć należy zbiorowem bezpłatnem zwiedzeniem Muzeum przez dwie wycieczki żołnierzy 10 p. p. w Łowiczu w liczbie 208 osób.

W okresie sprawozdawczym oprócz wojskowych zwiedziły Muzeum następujące wycieczki: inżynierów i studentów agronomji z Belgji, Stow. Młodz. Polskiej Żeńsk. z Suszerza pow. gostynińskiego i wycieczka młodzieży żydowskiej z Łodzi.

— **Komunikat Ligi Morskiej i Kolonjalnej.** Z powodu ustąpienia długoletniego przewodniczącego Zarządu L. M. i K. p. W. Doleżala, nauczyciela fizyki, przewodnictwo objął z dn. 29 sierpnia Wp. Tomczyk, inspektor pracy. Siedzibą Zarządu jest pokój przy Komunalnej Kasie oszczędności m. Łowicza. Tamże mieści się biblioteczka podręczna. Obecnie oddział liczy 160 członków rzeczywistych.

wielkości błyszczącymi guzami. Pasterz nosi także dużą torbę sukieną oszytą u dołu gęstą frendzlą z grubych wełnianych długich sznurów. Torbę tę zarzuca na plecy przy pomocy rzemieni niby tornister lub plecak.

Do swego płaskiego kapelusza przypina pióra, sprzączki i klamerki, a pomaga sobie przy wspinaniu się góry „ciupaga”, t. j. grubą laską, opatrzoną zamiast rączki w stalową zgrabną siekierkę misternie rzeźbioną; drzewce także rzeźbi kształtami rodzimych szarotek i ostów.

W takich przystrojach pasterze wyglądają niby legendarni zbójnicy tatrzańscy.

O wiele mniej ładny, chociaż żywszy w barwach jest strój kobiety-góralki. Nie można go także nazwać samodzielnym, gdyż materiał jest nabyty w mieście prócz płótna na koszulę i skórzanych kierpców.

Na całość składa się gorset z kolorowego jaskrawego lecz bez desenu jedwabiu, wyszyty na przodzie jedwabnymi nićmi i złotymi lub srebrnymi cekinami. Przeważnie wyszywają podobieństwo ostu górskiego, czyli t. zw. dziewięciornicy w kształcie dużej zielonej gwiazdy z białym kwiatem dużego nieśmiertelnika w środku. Gorset sznurowany na przodzie jedwabną taśmą, a zakończony dużą kokardą z szerokiej kolorowej wstążki.

Spódniczka „zbiorzysta” t. j. faldzista marszczona z kwiecistego kaszmiru, czyli cienkiej wełny o zielonym lub czerwonym tle.

— **Powrót harcerzy.** W ubiegły piątek t. j. 28 b. m. o godz. 18 m. 35 p. p. powrócili dwaj dzielni harcerze. Józef Pągowski (Łowicz) i Zygmunt Wigner (Kutno) z 3 tygodniowej marszruty po Polsce.

Tura wyniosła 620 km., prowadziła przez następujące miasta z ŁOWICZA — na Poznań przez Kutno—Krośniewice—Kłodawę—Kolo—Konin—Słupcę—Strzałkowo—Września—Nekla—Kostryń—Swarzędz—POZNAŃ zatrzymali się (2 dni) Murowana Goślina—Skoki—Wągrówiec—Kcynią—Nakło—Bydgoszcz—TORUŃ (2 dni) Ciechocinek—Nieszawa—Włocławek—Duninów—Płock—Gąbin — Sanniki — ŁOWICZ. Powrócili zdrowi przetrzymawszy trudy i niewygody zahartowani duchowo i fizycznie, by zabrać się z powrotem do 10 mies. pracy na ławie szkolnej.

— **Odłot bocianów.** W ziemi Łowickiej nastąpił w dniu 25 sierpnia odłot bocianów. Całe stado gromadziły się na łąkach w parafji Złaków Kościelny, poczem uniosły się i zataczając gromadnie koła popłynęły w południowe strony.

Podobno wczesny odłot bocianów zwiastuje ostrą przyspieszoną zimę.

— **Dwa pożary w dniu 2 września.** Pierwszy pożar w południowych godzinach na Kostce w posesji p. H. Kolaszyńskiego, zawdzięczając natychmiastowej pomocy ze strony żołnierzy 10 p. p. został stłumiony, zaś o godz. 11-ej w nocy spaliła się stodoła własność p. Masztanowicza. W stodole mieściły się szmaty.

Szybka dostawa motopompy i energiczny ratunek straży ogniowej, niedopuszcili do rozszerzenia się ognia.

— **Hubka i krzesiwo odżyły.** Miarą nędzy, jaka na wsi polskiej panuje, a zdrgniętej strony ciekawym przyczynkiem do historii naszej kultury, może być fakt, że po ostatniem podwyższeniu cen zapalek na wsiach łowickich rozpowszechniło się znacznie używanie przez mężczyzn do zapalania tytoniu hubki i krzesiwa. Jak przed laty kilkudziesięciu syąpią się iskry z uderzanego krzemieniem żelaza, padają na zelloną szmatkę i budzą do życia żar ognia.

Fartuchów w zasadzie nie noszą od święta lub przypasują biały z haftowanem oszyciem.

Paciorków także nie noszą, jedynie starsze za-możniejsze gaździny zawiązują do kościoła prawdziwe korale.

Strój ten dopełniają białe bufiaste rękawy koszuli, którą obecnie góralka niestety zamienia białą lub kremową bluzką z jakiego cienkiego bawelnianego materiału.

Góralka czesze się gładko z przedziałkiem, a dwa warkocze puszcza wolno lub upina płasko w tyle głowy.

Jest to strój tylko świąteczny; na codzień góralka jest ubrana z miejska i niczem nie charakteryzuje swego pochodzenia.

Wogóle w przeciwieństwie z mężczyznami kobiety prawie zarzucają swe typowe stroje, noszą jedynie serdaki, lub dla ciepła i w razie sloty okrywają się mężowską lub ojowską cuchą.

Góralka ani w części nie ma w sobie tej pre-tensji podobania się, czyli t. zw. kokieteryji, jak nasze łowickie księżanki, jest cicha, pracowita i gospodarna.

Zato góral opiera się naleciałościom europejskiej mody i zawstydzą naszego księżaka, który za-traca swą typowość, zamieniając dawny bardzo piękny strój na niemiecką kurtkę.

J. Czarnecka.

Zmonopolizowanie zapalki, opodatkowane zapalniczki benzynowe, musiały ustąpić miejsca w niejednych rękach chłopskich wypróbowanym od wieków i prostszym przyrządom niecenienia ognia. Jeżeli może to być pociechą, zaznaczyć należy, że owa współczesna hubka i krzesiwo nieco się też już zmodernizowały.

Hubkę—zetylony galgan lokuje się w blaszanym pudełeczku od pasty do butów, krzemień został krzemieniem, a kawałek żelaza to odłamek zużytego starożytnego pilnika. Tak przynajmniej przedstawia się ten odrodzony poprzednik zapalki i zapalniczki, będący obecnie w moim posiadaniu, a dostarczony mi ze wsi Chaśno, gdzie dotychczas pełnił czas dłuższy służbę ku zupełnemu zadowoleniu swego twórcy i właściciela.

Zresztą wieś łowicką nie można z tych kilku słów wnioskując, uważać za pionierkę nawrotu do przedmiotów dawnego użytku. Zachowaj Boże! Inni dystansują ją na tem polu całkowicie. Hubka i krzesiwo na takiej Huculczyźnie naprzykład nie tylko obecnie, ale zawsze wogóle, mimo narodzin zapalki, z podręcznej torby palacza nigdy zupełnie nie ustąpiły.

T. J. Gumieński.

Z kraju.

-z- **Bestjański mord.** Pisma stołeczne donoszą że na bawiącego w Truskawcu na kuracji posła na Sejm p. Tadeusza Hołówkę dokonano morderczego napadu. Mordercy weszli do zakładu S. S. Bazylionek i do leżącego w łóżku posła Hołówki dali sześć strzałów rewolwerowych, z których cztery ugodziły w głowę, a dwa w górną część pleców. Mord podobno nosi tło polityczne. Zwłoki zostały sprowadzone do Warszawy i pochowane na cmentarzu ewangelickim przy ulicy Młynarskiej.

-z- **Podwyższenie wpisów w szkołach średnich.** Ministerstwo W. R. i O. P. zamierza od nowego roku szkolnego podnieść w gimnazjach państwowych wysokość taksy administracyjnej o 100% tak, że wynosić ona będzie odtąd 300 zł. rocznie, płatnych w dwóch ratach półrocznych.

Ze świata.

-o- **Skarby Inkasów.** Wśród szczepów Indian, zamieszkujących południowo-amerykańskie Andy, od lat krążyło podanie, że skarby Inkasów, dawnych władców Peru i Chili nie znikły, lecz zostały zakopane w miejscu, „które jest celem dla strzały”.

Określenie takie niewiele mówi i nie wskazuje nawet w przybliżeniu miejsca, gdzie owe tajemnicze skarby spoczywają w oczekiwaniu na tego, kto je z głębi ziemi wydobędzie. To też z zdumieniem czyta się w pismach amerykańskich wiadomość, że pewnemu adwokatowi, nazwiskiem Torres udało się w Andach, niedaleko wsi indyjskiej Nizac Bel Alausi odnaleźć miejsce, gdzie jakoby znajdują się owe skarby. Jednak wiadomość ta musi zawierać część prawdy, gdyż na pewne ślady natrafił już niejaki Roald uczonej z Limy stolicy Peru, który zastanawiając się nad słowami podania, doszedł do przekonania, że miejsce ukryte ze skarbami można odnaleźć jeżeli się wystrzeli z łuku w pewnym kierunku. Ale odnalezienie tego punktu nastęrczało wiele trudności.

Traf zrzucił wreszcie, za w klasztorze św. Augustyna w Limie, gdzie zebrano wiele pamiątek historycznych z epoki panowania Inkasów, znalazł się między innymi posąg, nazwany „martwym”. Ta stara, bardzo zniszczona statua przedstawia człowieka z łukiem w ręku, celującego w pewnym kierunku.

Roald, ujrawszy wypadkowo ten posąg, oświadczył, że pomiędzy nim a podaniem Indian musi istnieć jakiś związek. Mianowicie gdy się odnajdzie

miejsce w którym posąg stał, to skarb powinien znajdować się na tej odległości, przez jaką przeleci strzała, wypuszczona z łuku żywego człowieka, stojącego na tem miejscu, gdzie dawniej stał posąg. Miejsce to nie trudno odnaleźć bowiem stare księgi klasztorne i kroniki wspominają, skąd posąg został przywieziony. Lecz wszystkie te kroniki i księgi znikły w sposób tajemniczy, natomiast zjawiał się na widowni adwokat Torres, częsty bywalec klasztorów i twierdzi, że zna dokładnie miejsce ukrycia skarbu. Snać ogarnięty gorączką złota „zaopatrzył się” w stare kroniki i w nich wyczytał między wierszami miejsce ukrycia klejnotów i cennych zabytków sztuki i kultury dawnych Inkasów.

Zrozumiałem więc jest ogromne zainteresowanie prasy zagranicznej poczynaniami Torresa, który na czele dużej wyprawy udał się zdobywać „swoją skarbnicę”.

-o- **Miasta i wioski w gruzach.** W Beludżystanie miało miejsce trzęsienie ziemi. Trzęsienie ziemi w niektórych miejscach zmieniło zupełnie krajobraz. Runęły potężne wzgórza, na płaszczyznach utworzyły się głębokie szczeliny, rzeki w wielu miejscach zmieniły swój bieg. Ani jeden most nie ocalał. Trzy miasta i setki wiosek zostały zniszczone. Zawdzięczając że ludność zdążyła opuścić mieszkania liczba zabitych jest nie wielka.

Jak żyć należy ażeby ustrzec się gruźlicy.

PRZYKAZANIA.

- 1) Słońce tępi gruźlicę, więc chroń wiek dziecięcy. I daj światła i słońca dzieciom jaknajwięcej.
- 2) Że twe ręce gruźlicę przenieść mogą skrycie Uważaj przez dzień cały na czyste ich umycie.
- 3) Gruźlica się rozwija zawsze wśród zaduchu, Więc, czy śpisz, czy pracujesz, otwórz okna druhu.
- 4) Jama ustna zarazków mieści w sobie roje, Więc przy myciu czyść zęby i płucz usta swoje.
- 5) Pij mleko zgotowane, nie prosto od krowy, Bo zarazek w niem bywa często chorobowy.
- 6) Za dużo jeść niezdrowo, za mało niezdrowo, Więc zastosuj w jedzeniu miareczkę środkową.
- 7) Wódka, piwko, wino — to trzy twoje wrogi, Więc gdy się z nimi spotkasz, zbieraj za pas nogi.
- 8) Nie wstydz się! — Masz dosć wody! — a więc rusz się leniu I płucz usta nim zjesz co, płucz je po jedzeniu.
- 9) Zmieniaj często swą pościel i bieliznę swoją, Bo zarazki gruźlicy czystości się boją.
- 10) Gruźlica w brud się wkrada zawsze pokryjomu, Więc uważaj na czystość mieszkania i domu.
- 11) Obmyć twarz parę razy na dzień, to za mało, Trzeba choć raz na tydzień, obmyć całe ciało.
- 12) Przed spaniem wypłucz usta, zmyj brud z swego, ciała, Bo rzecz to nader ważna, choć na pozór mała.
- 13) Pył uliczny roznosi zarazki gruźlicy, Więc ustami oddychać strzeż się na ulicy.
- 14) Masz mieć własne naczynia, widelce i noże, Bo co cudze, gruźlicą zarazić cię może.
- 15) Gruźlica na piecuchów wyciąga macki, Więc gdy spoczniesz po pracy, masz użyć przechadzki.
- 16) Nie szczędź grosza, gdyś chory, na cóż jeszcze czekasz? Gdy gruźlica w początkach, zniszczy ci ją lekarz.
- 17) Słońce, czystość, powietrze, oto twa tężyzna, A z zdrowych jeno ludzi cieszy się Ojczyzna.
- 18) Polska zdrową być musi, zdrowe ma mieć lica, A gorzej niżli wojna, niszczy ją gruźlica.

Polski Związek Przeciwgruźliczy.

KINO-TEATR 10 P. P. W ŁOWICZU.**Orkiestra 10 p. p. w pełnym składzie.**

Sobota, dnia 5 września b. r. o godz. 7 i 9 wieczór
Niedziela, dnia 6 września b. r. o godz. 5, 7 i 9 wiecz.
Poniedziałek, dnia 7 września b. r. o godz. 8 wiecz.
Panowanie krwego cara! Intrygi dworu rosyjskiego!
Zagadka dworu francuskiego! Miłostki słynnej ma-
dame Pompadur! Odsłania Superfilm!

Markiz D'Eon**(Rycerz Madame D'Amour).**

Udział biorą: Liane Haid, Agnes Esterhazy, Alfred Gerasch, Fritsch Kortner, Mona Maris, Dem Morel, Karol Grauman, H. Malikow, Dr. Manning.

Nad program farsa i tygodnik:

1) Święto Wych. Fizyczn. i Przysp. Wojsk, w Spale w r. 1931; 2) Bataljon Łowicki bierze udział w święcie.

KINEMATOGRAF „EOS“

Sobota dnia 5 września początek o godz. 7 i 9 wiecz.
Niedziela dnia 6 września pocz. o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

Najpotężniejszy o największem napięciu film wojenny jaki dotychczas pokazywano p. t.

Bitwa nad Sommą

Żadna księga, żaden inny film nie zdołał odtworzyć naturalnej wojny, niż ten, składający się z autentycznych zdjęć.

Wybrzeża Sommy stały się grobem milionów. Na tem tle rozgrywa się dramat matki, która straciła trzech synów.

Nad program komedja.**Ogłoszenie.**

Komornik Sądu Grodzkiego w Łowiczu, I rew., zamieszkały w Łowiczu przy ulicy Piłsudskiego Nr. 5, na zasadzie 1030 art. Post. Cywil. ogłasza, że w dniu 12 września 1931 r. od godz. 10 rano we wsi Bednary, gm. Kompina odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Ignacego Pęsko i składających się z 4 domów drewnianych z bali sosnowych oszacowanych na sumę zł. 4.800 sprzedaję niżej szacunku z art. 1070 U. P. C.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrane być mogą w dniu licytacji.

Łowicz, dnia 25 sierpnia 1931 r.

Komornik (—) R. Kubik.

Nr. 177-29 Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łowiczu, I rew., zamieszkały w Łowiczu przy ulicy Piłsudskiego Nr. 5, na zasadzie 1030 art. Post. Cywil. ogłasza, że w dniu 15 września 1931 r. od godz. 10 rano w Łowiczu, Kilińskiego 3 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Kędzierzawskiego Tytusa i składających się z win owocowych á zł. 2 za butelkę 0.6 l. 450 sztuk oszacowanych na sumę zł. 900.—sprzedaż niżej szacunku na mocy art. 1070 UPC.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrane być mogą w dniu licytacji.

Komornik (—) R. Kubik.

Łowicz, d. 28/VIII 1931 r.

Kedaktor i wydawca Edward Nowakowski.

Dr. med. T. JASIOBĘDZKI

Choroby skórne, Analizy krwi.

Przyjmuje w niedziele godz. 11 — 12.

Zduńska 27.

W Warszawie w poniedziałki i czwartki godz. 6—7

Piękna 16-b.

3—2

Ogłoszenie.

I Rok szkolny u terminatorów. Od 15 września r. b. będzie czynna Publiczna Szkoła Doksztalująca Zawodowa dla terminatorów, do której wszyscy kupcy, majstrowie i przemysłowcy obowiązani są posyłać terminatorów u nich pracujących.

Obowiązek uczęszczania do tej szkoły dotyczy wszystkich terminatorów i pracowników od lat 14 do 19.

Za nieposyłanie i nieakuratne uczęszczanie do szkoły nakładane są kary na podstawie uchwały Rady Miejskiej z dnia 18 września 1922 r. oraz art. 126 i 127 Ustawy Przemysłowej jak na rzemieślników zatrudniających terminatorów tak i samych terminatorów.

Wszyscy pracodawcy winni natychmiast zarejestrować zatrudnioną u nich młodzież w Magistracie (Wydział Szkolny) w godzinach od 11-ej rano do 1-ej w południe w terminie do dnia 8-go września r. b.

Po tym terminie zgłoszenia przyjmowane nie będą.

Łowicz, dnia 28 sierpnia 1931 r.

Magistrat.

Dyplomowana Kosmetyczka

pielęgnuje cerę systemem „Université de beauté Cedib” i usuwa wszelkie defekty skóry.

Łowicz, Mostowa 12.

1—1

Obwieszczenie o regulacjach hipotek.

Wydział Hipoteczny przy Sądzie Grodzkim w Łowiczu obwieszcza, iż na dzień 17 grudnia 1931 roku wyznaczony został termin pierwsiastkowej regulacji hipoteki dla:

1) osady we wsi Kocierzew, gminy Jeziorlto, tabeli likwidacyjnej Nr. 14, powierzchni około 21 morga gruntu z zabudowaniami, zasądzonej Józefowi Kotlarskiemu wyrokiem Sądu Grodzkiego w Łowiczu z dnia 3—27 listopada 1930 roku i

2) nieruchomości w m. Łowiczu, przy ulicy 5-go Maja pod Nr. 11, (dawniej Wjazdowa), noszącej nazwę „Poczta Rządowa”, zawierającej 6429 metrów kwadratowych placu i ogrodu wraz z zabudowaniami, należącej do Skarbu Państwa z mocy art. 2262 k. c. stosownie do zaświadczenia Magistratu m. Łowicza z dnia 21 sierpnia 1931 roku Nr. 5679.

W terminie powyższym interesowani winni stawić się w kancelarii hipotecznej w Łowiczu dla udowodnienia swych praw osobiście, lub przez pełnomocników, pod skutkami prekluzji.

Kursy Kroju i Szycia

prowadzone przez siłę fachową, otwarte zostaną 15 września w Stowarzyszeniu „Wspólna Praca” przy ulicy Zduńskiej 22.

Uczenice mogą mieć mieszkanie i utrzymanie na miejscu za dostępną cenę.

4—3

Druk. K. Rybackiego w Łowiczu.